

Jarosław Ławski

UNIwersytet w Białymstoku

O, ironio!

Rzecz o Juliuszu Słowackim

A nawet gdyby przez dłuższy czas panował spokój, nie można spokojnie spać. Z ironią nie ma żartów.

Friedrich von Schlegel: *O niezrozumiałości*¹

1 K.W.F. von SCHLEGEL: *O niezrozumiałości*. Tłum. J. EKIER. W: *Pisma teoretyczne niemieckich romantyków*. Wybór i oprac. T. NAMOWICZ. Wrocław-Warszawa-Kraków 2000, s. 201.

Poza ironiczną Europą

„Był ironistą, ale... jakby i nie był; ironizował, ale tylko po to, żeby przestać, a w końcu to poetą był, a nie ironicznym błaznem, wieszczem był, i koniec, kropka!”. Takim zdaniem, podszywającym się pod dykcję Gombrowiczowskiej ironicznej sofistyki, chciałoby się zaczynać większość wypowiedzi o losach ludzi i artystów, dla których ironizowanie stało się w kulturze polskiej (i nie tylko) szansą, ścieżką, lecz nade wszystko przekleństwem. I to takim, które prowadzi wprost do wykluczenia lub dezinterpretacji. Przypadek Juliusza Słowackiego jest tu aż za bardzo znamienity. Ten – sztukmistrz słowa i życia – ironię wypisaną miał przecież na twarzy, w oku i grymasie ust:

Powierzchność miał bardzo niepospolitą: budowa ciała wątła, mało rozwinięta, z jednym ramieniem nieco podniesionym, z pierśnią zapadłą i wychudłymi rękami, ukoronowana była głową kształtną o wyniosłym czole, spod którego świeciły ogromne czarne oczy, patrzące tak głęboko i wyraziście, iż wzrokiem jednym mógłby całe poemata wypowiadać. Mały, czarny wąsik zaledwie ocieniał wąskie, lecz bardzo ruchome wargi, na których każde odbijało się uczucie, tak iż na przemian już to drżały one rzewnym wzruszeniem, już zaciskały się gniewem, już wreszcie wykwitał na nich wyraz takiego szyderstwa, iż biada temu, kto ten ironiczny uśmiech wywołał: żadna zniewaga nie zaboląaby go tyle, co ta lekceważąca wzgarda².

2 Z.S. FELIŃSKI: *Pamiętniki*. Oprac. i przedmowa E. KOZŁOWSKI. Warszawa 1986, s. 258.

Słowacki, jak wiemy, nie został jednak przez siebie współczesnych odczytany jako mistrz ironii. Ani w ogóle porządnie odczytany. Zasadniczo stało się tak z powodu przyjęcia z gruntu fałszywych przesłanek: że, po pierwsze, ironia jest żywiołem z natury obcym kulturze polskiej; że, po wtóre, sam Słowacki to wyjątek, cud istny i niespodziewany wykwit błazenady na glebie poważnej, obdarzonej misją zbawienia świata kultury polskiej. Że – wreszcie – sferą samorealizacji „ducha polskiego” jest Historia przez wielkie „H”, a nie sztuka, co wynikać ma bodaj już z samego położenia geogra-

- 3 Zob. siedmiotomowe wydawnictwo: *Satyra w literaturach wschodniosłowiańskich*. Studia. Red. W. SUPA. T. 1-7. Białystok 1993-2008; A. CZYŻ: *Pobożne niedole cnoty. Jeszcze o Bace*. W: IDEM: *Światło i słowo. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*. Warszawa 1995; R. FIEGUTH: *Pierwiastek barokowy w literaturze oświecenia i romantyzmu. (Uwagi i refleksje)*. W: *Barok polski wobec Europy. Kierunki dialogu. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej w Radziejowicach 13-15 maja 2002 roku*. Red. A. NOWICKA-JEŻOWA, E. BEM-WIŚNIEWSKA. Warszawa 2003; A. NAWARECKI: *Czarny karnawał. „Uwagi śmierci niechybnej” księdza Baki - poetyka tekstu i paradoksy recepcji*. Wrocław 1991.
- 4 Zob. H. KRIDL: *Antagonizm wieszczów. Rzecz o stosunku Słowackiego do Mickiewicza*. Warszawa 1925.
- 5 Cytat z listu Słowackiego za: J. SŁOWACKI: *Dzieła wybrane*. Red. J. KRZYŻANOWSKI. T. 6: *Listy do matki*. Oprac. Z. KRZYŻANOWSKA. Wrocław 1990, s. 137. List podpisany: Genewa, 30 listop. 1833 r.
- 6 Zob. H. KARP: *Apokalipsa „Live”*. Wydarzenia 11 września 2001 w nowojorskiej WTC jako spektakl medialny, oraz: A. KUNCE: *Kultura i „Apokalypsis”? Refleksje o apokaliptycznym wymiarze świata na marginesie opisów Ryszarda Kapuścińskiego*. W: *Apokalipsa. Symbolika - tradycja - egzegeza*. Red. K. KOROTKICH, J. ŁAWSKI. T. 1. Białystok 2006.

ficznego w „sercu Europy”, przez które przewalają się wrogie hordy wojsk już to ze wschodu na zachód, już to z zachodu na wschód. Koniec i kropka: przyjąwszy taki styl myślenia, nie można już być ironistą, a nawet... Właśnie!

Nawet jeśli uznamy, że jesteśmy dziedzicami kultury wysokiej i poważnej, to przecież kultura taka musi mieć swoje antymity i parodystyczne zaprzeczenia, musi przeglądać się w krzywym zwierciadle. Otóż niestety wciąż nie może to być krzywe zwierciadło ironii, a nawet groteski, satyry czy śmiechu, choć żywiły te świetnie się w naszej kulturze rozwijają od wieków³! Pierwsze więc moje zawołanie z cyklu apostrof „o, ironio!” brzmiałoby tak: o ironio, czy jako zaprzeczenie mesjanizmu, wiary w Opatrzność i narodowej, kulturowej tromtadacji zostaje nam tylko albo wór pokutny i Canossa jakiegoś „nowego Konrada”, albo całkowita negacja wszystkiego, co stanowi wyraz długiej historii i tradycji? Co zyskało, słusznie zresztą, dumną nazwę romantyczności, polskiego romantyzmu, paradygmatu romantycznego? Czy aby na pewno pozytywizm i realizm to proste zaprzeczenia romantyzmu, a Juliusz Słowacki jest „antagonistą” Adama Mickiewicza⁴

Tak, jest nim, bywa przeciwnikiem Mickiewicza. *Kordiana* wydaje anonimowo, by łatwiejsza i „równiejsza” była „walka z Adamem”, ale przecież agon, spór, pojedynek to żywiły rozróżnienia, a nie upodobnienia⁵. Negacją mesjanizmu Mickiewiczowskiego nie może być tedy mesjanizm Słowackiego. Zatem co? Jego ironia!

Właśnie nad prawami tego bezprzykładnego wyrugowania ironii z horyzontu odbioru dzieł Słowackiego – czytanych, inscenizowanych, przerabianych w trybach maszyny dydaktycznej – chciałbym się tu zastanowić. I to na poziomie ogólnym, a nie szczegółowego rozbioru tych czy innych dzieł.

Okazję mamy po temu szczególną: pomilenijny ból głowy, jaki przeżywa pierwsze ćwierćwiecze XXI wieku, związany z gwałtownym powrotem Historii na scenę, a z nią wojny, geopolityki, lęków przyszłości⁶. Dalej: chyłkiem i niepostrzeżenie, z pewnym zawstydzeniem znikają ze sceny niedawni apologety (sprzeczność sama w sobie...) ducha postmodernizmu. Nawet u człowieka, który nie był nigdy zwolennikiem ani przeciwnikiem ponowoczesności, rozumianej także jako wyrafinowany pastisz myślenia podług stałych kanonów i paradygmatów, zażenowanie budzi skala tego wycofania się. Zniknięcie postmodernizmu jako żywo przypomina nieustanne „zniknięcia” ironii, a co za tym idzie – groteski, absurdu, tragizmu i humoru z naszej kultury. Jako żywiółów niechcianych. O ile jednak ponowoczesność miała swój moment tryumfu, w latach dziewięćdziesiątych XX wieku żadna sesja nie mogła się odbyć bez Jacques’a Derridy i Jeana Baudrillarda jako figur autorytetu ostatecznego, zatwierdzających najbardziej nawet dziwaczne, a czasem

7 Zob. tom: *Nowoczesność. Materiały z X Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów* (Katowice – kwiecień 1997). Red. M. TRAMER, A. BĄK. Katowice 2000 – tu rozprawę: L. Wiśniewskiej, J. Olejniczaka, T. Miczki oraz rozprawę D. SIWICKIEJ: *Śmiech, czyli rozbijanie formy* (s. 149–154), nawiązującą do tezy pracy R. RORTY’EGO: *Przygodność, ironia i solidarność*. Tłum. W.J. POPOWSKI. Warszawa 1996.

8 J. SŁOWACKI: *Kordian* – cyt. za: M. BIZAN, P. HERTZ: *Glosy do „Kordiana”*. Warszawa 1967, akt II, scena 54, w. 290.

9 Zob. L. TIECK: *Kot w butach. Bajka dla dzieci w trzech aktach z intermediami, prologiem i epilogiem; Świat na opak. Widowisko historyczne w pięciu odśłonach*. Tłum. i oprac. L. LIBERA. Zielona Góra 2007.

głupie myśli, o tyle ironia jakby sobie tego azylu życia, przestrzeni istnienia w kulturze polskiej nie wyrobiła w ogóle. Nawet ironia i ironista jako Rorty’owskie figury ponowoczesności miały u nas z natury ciężki, jakby nawet zbyt poważny wymiar filozoficznej refleksji skręcającej niechybnie w kierunku pragmatyzmu⁷.

Nie każdy cytat, pastisz, nie każda parodia i gra intertekstualna to zaraz ironia. A większość z tych figur z ironią się – u nas – rozmija.

Chcemy być europejscy, ale nie należymy do Europy ironicznej.

Przynależymy do Europy wartości, instytucji, hierarchii i metafizyki, które, tak nam się wydaje, istnieć mogły tylko jako uwolnione od niebezpieczeństwa ironicznej walki z nimi.

O, ironio! – żadna z tego typu wartości, a nawet wartość samych wartości nie daje się obronić bez ironicznego do nich dystansu. Bez ostrego, parodystycznego nakłucia, bez podważenia słowa przewrotnych kontrznaczeń owych samych słów fundamentalnych. W tym sensie każda wartość nosi ze sobą swe ironiczne „na wspak”. To nie jest cień rzeczy, idei, słowa i wartości, ale jeden z dwóch fundamentalnych wsporników: ich ironiczny fundament. Tego właśnie nie chcemy my, Polacy, przyjąć do wiadomości. Dlatego czytamy dosłownie i bodaj jak dzieci nawet najbardziej ironiczne fajerwerki słowa wyróconego na nice. Takie jak wołanie Kordiana na Mont Blanc: „Nie – myśli wielkiej trzeba z ziemi lub z błękitu”⁸. Lecz, przecież, to ironia! To ona tu mówi, manifestując się w losie bohatera, który tę „myśl wielką” znajdzie w sobie jako fantazmat heroicznej wielkości, potem sponiewiera swą słabość, by wreszcie – może – stąpić się z nią w chwili, gdy stanie oko w oko ze śmiercią przed plutonem egzekucyjnym jako ironicznym egzekutorem praw Losu.

Kleineryzm

Przypadek Słowackiego ironisty jest... typowy i... zwykły, szczególnie i nieszczególny. Generalnie kultury nie lubią ironistów. Niemieckiego króla romantyki, Ludwiga Tiecka, kochano i wynagradzano jako autorytet, ale nie jako autora dramatów, choćby arcyjadowitego i wyrafinowanego *Kota w butach* (1797) czy *Świata na opak* (1798), lecz za te tragiczne, baśniowe, to znów przedrealistyczne wcielenia literackie⁹. Nawet opinia zagraniczna, ot, w takiej kulturze polskiej, przyjęła to dwójmyślnie, odrzucając ironię i błazenadę w imię przecież innych i jej obcych, bo mieszczańskich, protestanckich i oświeceniowych ideałów ducha niemieckiego. Kazimierz Brodziński ganił więc ducha Arystofanejskiego śmiechu u Tiecka, w jego sztukach, takich jak *Kot w obuwiu*, wedle polskiego, dziewiętnastowiecznego brzmienia tytułu owej sztuki:

Tieck pisał komedie wyszydające obecne życie; dość w nich dowcipu, ale mało trafności; te komedie ani do sceny się

zdały, ani popularnymi być mogą. Połowa publiczności ich nie pojmuje, połowa nimi się obraża, bo ludzie nie widzą wad i nie wyszydząją śmieszności swoich aż wtedy, gdy się ich pozbędą¹⁰.

10 K. BRODZIŃSKI: *Ludwik Tieck*. W: IDEM: *Pisma estetyczno-krytyczne*. T. 2. Oprac. i wstęp Z.J. NOWAK. Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 80 (pierwodruk: „Magazyn Powszechny” 1835, nr 74).

...ażeby wynieść właściwy, godny i poważny kanon niewzruszonych cnót:

Z poetycznych jego utworów najznamienitsze są poemata w formie dramatycznej pisane: *Genowefa* i *Cesarz Oktawian*. Oba te poemata są doskonałym wyobrażeniem ducha średnich wieków: pierwszy wystawia religijność, a drugi – rycerstwo i miłość, tąż religijnością natchnione; tamten jest lilią, ten – różą w jego poetycznym ogrodzie¹¹.

11 Ibidem, s. 79.

Tieck nie był jedynym, którego taki ostracyzm ze strony powagi rozumianej jako strażniczka wartości dotknął; o losie Henryka Heinego długo by mówić. Zbyt ostro i bez subtelności mówił on rodakom, że nie tylko miasto Getynga słynie ze swoich „kielbasek i uniwersytetu”, ale też powtarzał, że to całe Niemcy pograżają się w mieszczańskie hipokryzji czcicieli brzucha i władzy¹².

12 H. HEINE: *Podróż po Harzu*. Tłum. M. GAWALEWICZ. W: H. HEINE: *Dzieła wybrane*. T. 1: *Utwory proz.* Wybór i oprac. A. SOWIŃSKI. Wstęp R. KARST. Warszawa 1956, s. 10.

Juliusz Słowacki – to przypadek polski – oglądany jako ironista A.D. 2010, sto sześćdziesiąt lat po śmierci, dwieście wiosen po narodzinach, jawi się jako postać nierozpoznana. Huczne mniej lub bardziej fety ku jego czci odsłoniły znów na tysięczne sposoby to, jak i dokąd podróżował, jakim był dandysem, synem swej matki, melancholikiem i mistykiem, nie-mistykiem i byronistą, tragikiem i okrutnikiem wyobraźni etc., jak kochał lub nie kochał, co skrywał, a czym szastał przed okiem czytelników znękanym jego „bluszczowatą” wyobraźnią. Nic jednak zgoła nie dodały do naszej wiedzy o głównym żywiole poety, twórczości i jego życia, to jest o ironii. Gorzej: nie wyszliśmy poza opłotki stwierdzeń, że i jemu chyba, i nam ta „ironija” zawadzała i wadzi.

Ten interpretacyjny niedosyt w kwestii badań nad ironią Słowackiego wiele mówi o kulturze polskiej początku XXI stulecia. I o samym poecie. Widać wyczerpanie się wzorców mówienia o Słowackim, które wyznaczał wieszcz status pisarza. Co za tym idzie, choć stawiamy mu jeszcze pomniki, nie jest on poetą pomników, wielkich państwowo-kościelnych uroczystości ani nawet oficjalnych obchodów ustanawianych rocznicowo przez sejmowe i senackie gremia, które, rzekłszy prawdę, niewiele o nim wiedzą.

[W czasie rocznicowych obchodów A.D. 2009 stawiano jednak z uporem postulat organizacji jakichś „państwowych”, wielkich uroczystości „ku czci wieszca”; postulat ten pojawił się także podczas

uroczystego zamknięcia Roku Słowackiego na sesji zorganizowanej przez Muzeum Literatury i Komisję Kultury Senatu RP: *Słowacki współczesny* (Warszawa, 15 grudnia 2009; wystąpienia: A. Kowalczykowska, G. Marzec, M. Troszyński, J. Odrowąż-Pieniążek, J. Ławski). W czasie obrad wyraziłem swój sprzeciw wobec takiego pomysłu. Klęską zakończył się projekt polsko-ukraińskich obchodów, które uświetnić miało odsłonięcie pomnika poety w Kijowie. „Do odsłonięcia monumentu miało dojść w dniu obchodzonej dziś 200. rocznicy urodzin poety. Obelisk miał stać na skwerze przy ulicy Kostiolnej (Kościelnej) w samym centrum Kijowa, tuż obok kościoła rzymskokatolickiego pod wezwaniem św. Aleksandra. W uroczystości miał uczestniczyć polski minister kultury Bogdan Zdrojewski, jednak w ostatniej chwili odwołał wizytę w Kijowie. Kilka dni wcześniej kijowski ratusz poinformował, że »prace związane z ustanowieniem pomnika [...] zostały zakłócone z powodu akcji protestacyjnej mieszkańców pobliskich kamienic [...]«¹³. Pomnik autorstwa Stanisława Radwańskiego – piękny i udany – odsłonięto w centrum Kijowa, nieopodal kościoła św. Mikołaja, dopiero 20 września 2012 roku, a więc długo po jubileuszu.

13 J. JUNKO: *Kijów. Nie będzie odsłonięcia pomnika Słowackiego*. Tryb dostępu: <http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/78389.html>. Data dostępu: 19.09.2012 r.

Na innym biegunie widać też wypalenie się wzorca lektury inspirowanego postmodernizmem, takiego więc, w którym Słowackiego czyta się raczej przez Derridę, Vattimę, Foucaulta, a nawet Rorty’ego; gdzie jest on na przemian flaneurem, dandysem i poetą-intertekstualistą od ironicznym pastiszów i cytatów. Takiego, w którym czyni się z niego na przemian twórcę o sympatiach feministycznych, o orientacji kryptohomeroicznej, a bywa że i ekologa czy „newage’owca”¹⁴. Ostatnim podrygiem nowinkarstwa wyrosłego z tego ducha stanie się Słowacki od studiów postkolonialnych, którą to orientacją badawczą zajęli się na początku XXI wieku wszyscy już, którzy zdążyli (niestety) porzucić w porę podmiot ponowoczesnej postfilozofii.

14 Zob. tutaj: K. SZCZUKA: *Odkąd zniknęła... w Szwajcarii. W: Ciało, płęć, literatura. Prace ofiarowane Profesorowi Germanowi Ritzowi w pięćdziesiątą rocznicę urodzin*. Warszawa 2001.

Wielką zasługą niezbyt bogatego, lecz ekspansywnego nurtu interpretacji inspirowanego ponowoczesnością pozostaje uwolnienie lektury z balastu wielkich syntez, monografii. Podkreślę: monografii całości, pisanych w duchu Małeckiego lub Kleinera.

Logika mód intelektualnych jest taka, iż trwając kilkanaście lat, dokonują one jednak „barbarzyńskich” spustoszeń w obszarach zdawałoby się raz na zawsze zagospodarowanych. Tak właśnie było z konglomeratem postmodernistycznych pomysłów, które nieco przewietrzyły spetryfikowany, uświęcony szkolną nudą kanon lekturowych orzeczeń, wyrastających – gdy idzie o Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego – już nie z doskonałych na owe czasy i szlachetnych odczytań samego Juliusza Kleinera, ale ze zjawiska, które nazwałbym **kleineryzmem**. Taką więc tendencją lektury, która

choć inspirowana tezami badacza, nie poszerzała jednak horyzontu interpretacyjnego. Ów kleineryzm w odniesieniu do sztuki słowa „wieszczów” i „poetów narodowych” znamionuje:

- wysoki styl lektury i pisania o poetach romantycznych, który w centrum poznawczego zainteresowania badacza stawia ideę, a nie formalno-estetyczne aspekty dzieła;
- upodobanie, mimo zrozumienia dla wyróżników i specyfiki romantycznego dramatu, do homogenicznych genologicznie, czystych gatunkowo, formalnie i estetycznie dzieł; w imię tej tendencji Kleiner przeczytał *Lillę Wenedę* jako tragedię i spełnienie ideału sztuki dramatycznej Słowackiego, jakkolwiek można by rzec, że nie tylko za to ją kochamy, że ma ona mnóstwo walorów zgoła przeciwnych tym, które wy dobył wielki filolog;
- odrzucenie kategorii granicznych i transgranicznych wartości estetycznych, takich więc, które źle konwenują ze wzniosłością, z patosem i aurą tragiczności; z niechęcią bada się tu ironię, groteskę, absurd, humor, a współcześnie centon, camp, intertekstualizm i wszelkie niekonwencjonalne *modi* istnienia piękna, znamienne dla Słowackiego i jego następców, takich jak Miciński, Witkacy, Jaworski, Gombrowicz, Pankowski, Lec i Mroźek (tu: tragigroteska, makabreska, tragifarsa)¹⁵;
- prymat „wpływo logii” nad strategią intertekstualną; dominacja „starej metafory” nad nowymi propozycjami terminologicznymi; na tej zasadzie stosujemy w badaniach nad poetą metaforyzację wyższego rzędu, typu: bluszczowatość wyobraźni, Słowackiego zabawa w Szekspira, ariostyczny uśmiech, a nie do końca wiemy, czemu aż tyle (bo nie dwa!) bluszczów i uśmiechów można znaleźć właśnie u jednego jedyne go poety: Słowackiego!?
- przekonanie o zbiorowych powinnościach i narodowej teleologii sztuki.

Podkreślę: to nie są narowy metody badawczej wielkiego i znakomitego w moim odbiorze Juliusza Kleinera – widzę tu konsekwencje trzymania się jego monografii jako doskonałego i ostatecznego punktu orientacyjnego wszelkich odczytań przynajmniej przez półwiecze. Kleiner, też to trzeba powiedzieć, łącząc w swej wizji świata i literaturoznawstwa elementy romantyczne, pozytywistyczne i młodopolskie, nie miał wprost żadnego zrozumienia dla ironii, groteski czy absurdu, purnonsensu, tragigroteski i makabreski, postrzegając je jako zagrożenie dla języka, formy właściwej pięknej i misternej sztuce oraz stabilnej wizji świata-kosmosu¹⁶. W jego, Kleinera, cieniu nie mogła być więc zrozumiana świetna przedwojenna monografia ironii pióra Gizeli Reicher-Thonowej, tak jak współcześnie postnowoczesnemu literaturoznawstwu każde napomknienie o metafizyce i mistyce bądź geopolityce i narodzie kojarzyło się z zagrożeniem dla „naukowego”,

15 Zob. M. SAGANIAK: *Groteska u Słowackiego*. W: *Romantyzm. Poezja. Historia. Prace ofiarowane Zofii Stefanowskiej*. Warszawa 2002; R. FIEGUTH: *Granice ironii w „Kordianie” Juliusza Słowackiego*. W: *Ciało, płeć, literatura...; CAMPania. Zjawisko campu we współczesnej kulturze*. Red. P. OCZKO. Warszawa 2008.

16 Zob. M. KRIDL: *Juliusz Kleiner o Krasińskim i Słowackim*. W: IDEM: *Krytyka i krytycy*. Warszawa 1923; M. GŁOWIŃSKI: *Juliusza Kleinera młodopolska historia literatury*. W: *Prace wybrane Michała Głowińskiego*. Red. T. NYCZ. T. 3. Kraków 1998; H. MARKIEWICZ: *Juliusza Kleinera „Wyjaśnienia wstępne z zakresu historii literatury”*. W: *Album Gdańskie. Prace ofiarowane Profesorowi Józefowi Bachórzowi*. Red. J. DATA, B. OLEKSOWICZ. Gdańsk 2009.

17 G. REICHER-THONOWA:
*Ironja Juliusza Słowackiego
w świetle badań estetyczno-
-porównawczych.* Kraków 1933.

18 Ograniczano się do
powszechnej „zgody”, że
paradygmat – ale jaki? który?
dlaczego? – się skończył,
a teza sama stała się sym-
plifikatem, komunałem
powtarzaniem bezrefleksyj-
nie! Aprobującą wobec tezy:
L. KACZYŃSKA: „Kordian” po
załamaniu się paradygmatu
romantycznego (1998–2000).
W: EADEM: *Winkelried ożył?
Teatralne odczytywanie „Kor-
diana” (1945–2000).* Gdańsk
2006; polemicznie: T. WALAS:
„Zmierzch paradygmatu” – i co
dalej?. W: EADEM: *Zrozumieć
swoją czas. Kultura polska po
komunizmie. Rekonesans.* Kra-
ków 2003.

19 Por. zbiór studiów: *Roman-
tyzm i nowoczesność.* Red.
M. KUZIĄK. Kraków 2009.

„nowoczesnego” języka. A przecież bez jednego i drugiego nie ma romantyzmu¹⁷.

Koniec i końce końców

Ferment lekturowy przełomu XX i XXI wieku dokonujący się pod hasłem tak już spowszedniałym, że niewiele znaczącym: „końca paradygmatu romantycznego”, nie dał jednak – w nurcie zaproponowanym przez Marię Janion – nowych odczytań¹⁸. Skończyło się na powtarzaniu formuły końca paradygmatu, ważnej nade wszystko dla samej badaczki. Kleiner kończył swe prace naukowe monograficznymi gigantami, Janion zwięździła je ogłoszeniem końca. Koniec końców jednak... zarówno zmierzch samego paradygmatu, jak epoka zmiereczu paradygmatu musiały się skończyć... końcem.

Kliska „paradygmatu romantycznego”, która ogranicza się do takich kolażów ideowo-estetycznych, jak: patriotyzm, historia/historyzm, egzystencja i nowe piękno, uległa wyjątkowej symplifikacji. Koniec paradygmatu romantycznego stał się tak oczywisty, że aż... niemożliwy. Kultura bowiem nigdy nie powieliła całych paradygmatów rozumianych jako paradygmaty totalne, domagające się nieskończonego powtarzania, wcielania, reprodukcji (a nawet: klonowania!). Paradygmaty **totalne**, należące do epok o takichże ambicjach totalizujących wizję świata, stają się prędzej czy później paradygmatami **totalitarnymi** i jako takie lądują na półkach bibliotek lub w ich piwnicach jako paradygmaty **archiwalne**, niepotrzebne, bo uzurpatorskie i jednowymiarowe. Romantyzm jednak stanowi paradygmat **żywy**, to jest taki, który domaga się wyboru, kwestionowania, a nawet całkowitej negacji i w ten właśnie sposób okazuje swą żywotność. (W tym sensie koniec paradygmatu romantycznego ogłoszony przez autorkę *Kuźni natury* jest najwyższym indywidualnym aktem afirmacji, heroicznym wprost potwierdzeniem wartości romantyzmu. Nie są takim aktem natomiast bezrefleksyjne powtórzenia hasła-simplifikatu: że oto nastał nam dziś dzień wesoły „końca paradygmatu”)¹⁹.

Trudno o pisarza, o którym mówiąc, mielibyśmy przed sobą znakomitszy przypadek estetycznego i ideowego paradygmatu żywego: przebogatego i wielobarwnego. Tym kreatorem nie gotowych nowych znaczeń i myśli, lecz **możliwości kreacji** nowego piękna i nowych odczytań jest w moim odczuciu Słowacki. Przy ogólnej w kulturze polskiej niezdolności lub nieumiejętności proponowania zupełnie nowych, innych niż romantyczne znaczeń, symboli, idei (czego poniekąd efektem jest desperacja powtórzeń, iż romantyzm się skończył) właśnie on wydaje się twórcą wyjątkowo inspirującym, bo:

- jest poetą nieuchwytnym w prostych formułach kategoryalnych: to i ironista, i mistyk, tragik i komik;

- łączy elementy najwyższego wyrafinowania z elementami kultury niższej, ludowo-karnawałowej, a nawet masowej czy bachicznej;
- jak żaden inny twórca obnaża wyczerpanie kategorialne, pojęciowe i ideowe współczesnej refleksji o świecie oraz filologii, rozbitych na wrogie pary: dziedziców Oświecenia i Tradycji chrześcijaństwa, postoświeceniowców i konserwatywnych neosarmatów, zwolenników piękna metafizycznego i wzniośle tragicznego oraz ponowoczesnych piewców względnego chaosu, brutalizmu, wolności etc.²⁰.

20 Por. prace ukazujące zjawisko kategorialnego wyczerpania, choć go tak nie nazywające: G. MATUSZEK: *Teologia rozpaczcy i diaboliczna kontrreligijność. O „Synagodze szatana” Stanisława Przybyszewskiego*; A. JANICKA: *„Ciało wyżarte solą”. Naturalistyczna antropologia krzyża w twórczości Gabrieli Zapolskiej*; L. NOWICKA-COMBER: *Serbski dramat brutalistyczny – między kulturą masową a tradycją chrześcijańską – w: Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Seria 2: Wokół kultur śródziemnomorskich. T. 1: Literatura i słowo. Red. Z. ABRAMOWICZ, J. ŁAWSKI. Białystok 2009.*

21 *Ściagi dla licealistów z literatury. Z. 3: Romantyzm. Red. W. RUSIN. Wyd. 3. Warszawa 1994, s. 69–85.*

22 T. BOJCZEWSKA: *Ściaga z języka polskiego dla szkół średnich. Z. 6: Romantyzm. Warszawa 1998, s. 58–69.*

Słowacki jest każdym z nich, nie będąc w istocie żadnym. Nie mamy słów, by opisać jego piękno. Kategorialna nierównowaga właściwa kulturze będącej w stanie opresji od 1795 do 1989 roku, w której dominowały wartości spod znaku doświadczenia historii (patos, naród, tragizm itp.), odsłoniła właśnie głębszą jeszcze mierzalną bezsłownia, impotencji kategorialnej. Bezsłowie to ani zjawisk przeszłości, takich jak „Juliusz Słowacki”, ani zjawisk terażniejszości nie potrafi uchwycić, ująć w nowych formułach, nie umie po prostu sygnifikować ich pojęciowo. Desperacko natomiast usiłuje określać się przez odniesienia do pojęć i kategorii nieużytecznych w rzeczywistości XXI wieku, takich jak mesjanizm, dziewiętnastowieczna idea narodu, owoczesny patriotyzm i pochwycone z tamtej epoki wyobrażenia o egzystencji. W innym wymiarze wypaczeniu ulega to wszystko, co nie pasuje do wyobrażeń o symplifikowanym paradygmacie, doprowadzonym w sposób kuriozalny do gotowych formuł typu: romantyka = mistyka, narodowość, martyrologizm, historia, cierpiętnictwo, melancholia. Że jest to myślenie krótkowzroczne, uwiadamia wstrząsowo szkolna *praxis*; Słowackiego w starszych i nowszych brykach podaje się według recept na romantyczny zakalec patriotyczno-egzystencjalny:

Pierwsze rozdzianie. *Juliusz Słowacki (1809–1849)*; składniki: *Liryki powstańcze Juliusza Słowackiego*, „Kordian” (a tu: *Krytyka wodzów powstania listopadowego w „Przygotowaniu”, Krytyka idei szlacheckiego rewolucjonizmu w „Kordianie”, Cechy artystyczne utworu*); „Beniowski” (a tu z kolei: „Beniowski” – jako poemat dygresyjny, *Dygresje w „Beniowskim”*); na finał: *Liryka patriotyczna i refleksyjna Słowackiego*²¹. A ironia – gdzie?

Drugie rozdzianie. Po kolei przyswajamy: *Przykład liryki tyrtejskiej w wierszach powstańczych Słowackiego*, *Tragizm Kordiana z dramatu Słowackiego*, „Balladyna” – *dramat typu szekspirowskiego*, *Inne dramaty Słowackiego*, *Liryki szwajcarskie Juliusza Słowackiego*²². Szukam ironii... i nic, nie ma jej!

Trzecie rozdzianie. „Boże! zdejm z mego serca jaskółczy niepokój...”. *Dylematy egzystencjalne Kordiana*; *Obym się sam ocenił, skoro świat ocenię... „Kordian” w poszukiwaniu wartości*; „Ty chciałeś zabić widmo,

23 D. CHEMPEREK, A. KALBARCZYK, D. TRZEŚNIEWSKI: *Zrozumieć tekst – zrozumieć człowieka. Wiek XIX. Podręcznik do języka polskiego dla liceum i technikum. Klasa 2. Cz. 1.* Warszawa 2008; autorzy podręcznika podają definicję ironii romantycznej (s. 130). Nowocześnie ironię ujmuje A. KOWALCZYKOWA: *Romantyzm – nowe spojrzenie.* Warszawa 2009.

24 K. DROGA: *Jak odpowiadać z polskiego? Materiały klasy II szkoły średniej w pytaniach i odpowiedziach.* Łapy 1993, s. 67.

25 M. ŻMIGRODZKA: *Etos ironii romantycznej – po polsku.* W: EADEM: *Przez wieki idąca powieść. Wybór pism o literaturze XIX i XX wieku.* Red. M. KALINOWSKA, E. KIŚLAK. Warszawa 2002.

poświęcić się za nic...”. *Dramat o przyczynach upadku powstania listopadowego*²³.

Na finał – zamiast zawartości ściąg – chciałbym przywołać zdanie na temat winkelriedyzmu z tej osobliwej pomocy dydaktycznej. Oczywiście traktuje się tu winkelriedyczny fantazmat bohatera z powagą i serio, niczym kolejną wersję narodowej myśli spętanej historią, powstaniami, niezdolnej do oderwania się od Mickiewiczkowskich idei, takich jak mesjanizm:

Nazywając Polskę Winkelriedem, Słowacki stawia znak równości pomiędzy czynem rycerza a powstaniem listopadowym. Swoim zrywem – wg tej koncepcji, Polska skupia na sobie uwagę mocarstw, zwłaszcza Rosji, tym samym umożliwiając innym uciśnionym narodom czyny niepodległościowe. Zapyta ktoś, jaka jest różnica między mesjanizmem Słowackiego a Mickiewicza? Zauważmy, że Mickiewicz przyrównywał Polskę do Chrystusa, ujmował to poświęcenie w kategoriach religijnych, nazywał zbawieniem świata – był to więc wymiar metafizyczny. Tymczasem Słowacki ogląda sprawę w wymiarze historycznym i politycznym, „sprawadza ów mesjanizm na ziemię”. Winkelried nie był bogiem, dzieło Polski jest umotywowane politycznie, koncepcja pozbawiona jest elementu religijno-metafizycznego²⁴.

A przecież Kordian na Mont Blanc to szczyty ironii! To dramat ironicznie nicujący i przewiercający całe romantyczne pozerstwo, bufonadę i górnolotne iluzje mesjanizmu. Nic z tego. Cytowany opis wyraża istotę tego, co nazwałem kleineryzmem w dwudziestowiecznej interpretacji naukowej, dydaktycznej i teatralnej Słowackiego. Postawa ta dla ironii miejsca nie widzi. Jakby na zasadzie iście szaleńczej alternatywy: albo Juliusz wieszcz, albo ironista-błazen. Zostaje po stronie błazna!

Ironia wykluczona – źródła

Dlaczego zatem wykluczaliśmy Słowackiego ironistę z pola badawczych eksploracji? Więcej: z przesadą rzecz można – z kultury polskiej? Oczywiście odpowiedź zdaje się taka właśnie, jak ją sformułowała w klasycznej już pracy *Ethos ironii romantycznej po polsku* Maria Żmigrodzka: pierwsza połowa wieku XIX nie sprzyjała w naszym kraju rozwojowi ironicznej estetyki, ironicznemu spojrzeniu na świat²⁵. To historia zdominowała u nas sposób samookreślenia polskiego losu, miejsca w historiozoficznym planie dziejów. Stąd przewaga mesjanizmu, orientacji teozoficznych i wszelkiego rodzaju *Tatphilosophie* nad ironią, która z natury rzeczy jest żywiołem wywrotowym i nieokreślonym. Naród potrzebował filozofii histo-

rii z wyraźnym ugruntowaniem opatrnościowym, a nie chwiejnej poetyki ironicznej takiego Słowackiego.

Ta silna dominacja kodu najpierw powinnościowo-patriotycznego i historiozoficzno-prowidencjalistycznego przetrwała przecież cały XIX wiek, utrudniając potem samoidentyfikację kulturową, narodową, ideową i estetyczną pisarzy, takich jak Stanisław Brzozowski czy Joseph Conrad²⁶. Przecież jednak to zjawisko niemal represyjnej powagi w czytaniu i określaniu polskiego losu okazało się trwałe aż po XXI stulecie, co poświadczają wypowiedzi nawet z poziomu publicystyki: „U nas, w nas, nie ma umiaru, dystansu, autoironii. Taka dziecięca choroba polskości”²⁷.

Można by ją powiązać z generalną niechęcią do wszelkich wymiarów **inności**, które mogłyby zakwestionować ów poważny czy wprost chorobliwie poważny wzorzec czytania siebie i swego przeznaczenia indywidualnego i zbiorowego u Polaków: „My bowiem chyba w znacznie mniejszym stopniu niż Francuzi tolerujemy dziwność, chorobę i cierpienie u innych, i u nas samych”²⁸. W konsekwencji podejrzliwie odnosimy się do ironii, a dalej do głównego jej w kulturze prawodawcy: Słowackiego.

Czy jednak, można by pytać, ironia nie była obecna w historycznym dyskursie Polaków już bodaj od XVIII stulecia i w wieku kolejnym? Ależ była! Człowiek ironizuje od początków samoświadomych dziejów. Czym innym jest jednak ironizowanie jako typ zachowania, kontestacji swego położenia *hic et nunc*, czymś odmiennym zaś jest świadome ustanowienie ironii jako poetyki, figury słowa i obrazu świata, które z pełną samowiedzą pisarz lub grupa twórców wprowadza jako czynnik konstytutywny i wyróżniający ich dzieł. A tego dokonał u nas dopiero Słowacki! I dlatego też ponieść musiał konsekwencje odmienności, swoistej samoizolacji. Ironia jako *differentia specifica* tej twórczości staje się zarazem – o dziwo! – jej kneblem i tamą komunikacyjną w momencie, gdy przekracza Rubikon powagi i nabożności w czytaniu spraw polskich, gdy chociażby „»Rubasznemu« sarmatyzmowi złotych pasów i kontusza przeciwstawiona jest czysta wizja spartańskich rycerzy” i atak na „czerep rubaszny” polskości²⁹.

Można jednak już tu zauważyć, że sprowadzenie kwestii niechęci do ironii Słowackiego li tylko do czynnika historycznego jest grubym uproszczeniem. Zdziałało tu mnóstwo czynników, które podzielić można na aż (*sic!*) pięć klas. Po kolei przyjrzyjmy się tym antyironicznym argumentom.

Klasa argumentów o charakterze **historycznym**:

1. Ethos ironii romantycznej nie przylega do doświadczenia historycznej tragedii osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych Polaków, nie konweniuje z nim.

26 Zob. U. KOWALCZUK:

Etyka wykluczenia. Brzozowski i Conrad. „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2009, nr 2 (23), s. 178: „Ustalenie bezwzględniego priorytetu tego, co narodowe, podnosiło niewątpliwie rygorystyczność ocen w imię dobra narodowego i skutkowało wyrażaną wprost (Brzozowski) bądź utajoną (Conrad) represyjnością doświadczaną przez pisarzy”.

27 T. LIS: *Dziecięca choroba polskości. „Gazeta Wyborcza” z 28.01.2010 r., s. 21.*

28 M. MIECZNIKOWSKA: *Jak być szczęśliwym. „Newsweek” z 11.01.2010 r. – dodatek „K”, s. 38.*

29 J. LYSZCZYNA: *Dusza anielska i „czerep rubaszny”, czyli „Poema Piasta Dantyszka” Juliusza Słowackiego. „Przegląd Humanistyczny” 2009, nr 5-6, s. 67.*

2. Indywidualistyczna z natury strategia ironisty/ironistów podważa zbiorowe doświadczenie narodu jako „mistycznej” wspólnoty uczucia, wartości i wspólnego losu.

3. Doświadczenie polskości z natury oparte jest na spotkaniu z Historią przez wielkie „H” i na stylu myślenia historycznego, jest „nałogowo” od Historii uzależnione.

4. W paradygmat rodzimego doświadczenia świata nieodwołalnie wpisana jest **symbioza** patriotyzmu i religijności, którą ironia mogła zniszczyć. Dobry przykład tej symbiozy znajdziemy u ks. abpa Antoniego Szlagowskiego w mowie o Słowackim: „Jedną noc spędził był przed laty u Grobu Pańskiego we łzach i modlitwie za uciśnioną Ojczyznę [...]”³⁰. W tym odczytaniu na ironię miejsca brak.

Klasa argumentów przeciw ironii – argumenty o charakterze **uniwersalnym**:

1. Ironią jest żywiołem niebezpiecznym, gdyż raz rozpoczęte ironizowanie nie daje się powstrzymać, tak iż ironia obejmuje w końcu samą ironię i ironistę. Ostrzegął przed tym Friedrich Schlegel. Ten typ ironii zastosował Słowacki w *Horsztyńskim*³¹.

2. Na poziomie słowa ironia dokonuje jego „oczyszczenia”, ale zarazem wyraca na wspak semantykę słów, prowadzi do znaczeniowej nieprzejrzystości języka.

3. Ironia jest żywiołem *stricte* indywidualistycznym, a więc nie istnieje coś takiego jak ironizująca grupa, *ergo* prowadzi ironia do atomizacji grup i społeczności, podziału ich na zbiory ironizujących indywidualistów.

4. Spiętrzenie autoironii i ironiczności wyższego rzędu (ironia ironii) prowadzi do ubezsensownienia wypowiedzi, do „zera semantycznego”, szumu znaczeniowego, logoreicznego bełkotu, rujnuje komunikację³².

5. Maksymalnie spotęgowana autoironia prowadzi do zniesienia czy wprost autodestrukcji podmiotowości.

6. Wokół ironii jako żywiołu „źródłowego” narastają i krzewią się żywioły o jeszcze większej sile niszczycielskiego rażenia: sarkazm, groteska, tragigroteska, absurd, tragizm. To też jest przypadek Słowackiego, choćby w *Poemach Piasta Dantyszka o piekle* lub *Wacławie*.

7. Ironia podważa powagę istnienia osadzonego w Kosmosie stworzonym i rządzonym przez Boga. To siła destabilizacji ładu kosmicznego, choćby takiego, jaki w kulturze polskiej usiłovali zbudować Kazimierz Brodziński, piewca idylli i elegii, a także ojciec poety, Euzebiusz Słowacki, wyznawca klasycystycznej poetyki.

8. Ironia foruje kreacjonistyczne strategie tworzenia, uprzywilejowuje Wyobraźnię, zarazem prześladowając mimetyczne, archiwiistyczne strategie tworzenia³³.

30 Ks. dr A. SZLAGOWSKI: *Mowa nad prochami Słowackiego, powiedziana w Katedrze Ś-go Jana, dnia 27 czerwca 1927 r.* W: IDEM: *Mowy akademickie.* Warszawa 1936, s. 92.

31 Zob. J. ŁAWSKI: *Wstęp.* W: J. SŁOWACKI: *Horsztyński.* [BN I, 314]. Wrocław 2009.

32 Por. logoreiczne, bełkotliwe kwestie Wyrwika w *Horsztyńskim* (akt II, scena II).

33 Zob. wypowiedzi trzech osób *Prologu* w *Kordianie*. Por. M. MASŁOWSKI: *Zwierciadła Kordiana. Rola i maska bohatera w dramatach Słowackiego.* Izabelin 2001.

34 Por. J. STARNAWSKI:

Juliusz Słowacki we wspomnieniach współczesnych. Wrocław 1956, s. 47. Fragment *Pamiętników* Eustachego Januszkiewicza: „12 kwietnia 1839 [...] Słowacki zagniewany na nas za parę artykułów »Młodej Polski«, w których rzucone było pytanie: dlaczego poezje jego nie znajdują echa w narodzie. On, wracając od Grobu Chrystusowego bez pokory i umiarkowania, wręcz nam odpowiedział, że kraj polski jest jeszcze za głupi, żeby go pojąć [...]”.

Zbiór argumentów przeciw ironii – argumenty o charakterze **immanentystycznym**, dające się wyprowadzić z dzieł samego Słowackiego:

1. Słowacki jest zgorzkniałcem i ironistą, albowiem emigracyjni i krajowi czytelnicy przekreślają jego przerosłe, introwertyczne, narcystyczne marzenie o sławie (zarzut obsesyjnie powtarzany przez współczesnych poeci i pierwszych jego monografistów)³⁴.

2. Ironia Słowackiego wycelowana jest w dzieło Mickiewicza. Jednak zwrócić to właśnie dokonanie twórcze autora *Grażyny* przesłania swą powagą osiągnięcia ironisty, a jego utwory, choćby *Kordian*, czytane są wbrew intencjom w porządku wzniosłej i podniosłej poetyki Mickiewiczowskich utworów. Ironista pada ofiarą samego siebie, czyniąc punktem odniesienia dzieło geniusza o zupełnie innej dykcji poetyckiej i światopoglądowej.

3. Ironia autora *Araba* rozprasza się w niezliczonych odniesieniach intertekstualnych. Ich nadmiar zaburza, przesłania ironiczną intencję poety, tworzy barokowe imaginarium, sieć ścieżek często wiodących interpretatora donikąd.

4. Nadmiar figur ironii w utworach Słowackiego. Jest ich czasem tyle, że uniemożliwia to czytelnicze, już nie mówiąc o scenicznym, ich zdekodowanie, jak też zrozumienie. Prowadzi też do nakładania się jednego aktu ironizowania na drugi, a dalej do postironicznego szumu, w którym niemożliwe jest rozróżnienie znaczeń serio i ironicznych znaczeń na wspak.

5. Horyzont tematyczny, do którego odnosi się ironia Słowackiego, jest maksymalny. Obejmuje sfery nietykalne, tabuizowane i sakralizowane w kulturze Polaków poddanych opresji historycznej. Na przykład: sferę religii – i szerzej: *sacrum* – kwestie krytycznie widzianej narodowości (*Anhelli*), dawnej i nowszej historii Rzeczypospolitej (*Mazepa*, *Kordian*), sakralizowanej kobiety, poddawanej u innych poetów fantazmatycznemu uwzniośleniu (*Przekleństwo*), erotyki i seksualności (różne rodzaje transgresyjnych i perwersyjnych związków: w powieściach poetyckich, w *Lilli Wenedzie*, *Fantazym*, postać Violetty z *Kordiana* etc.).

6. Ironia Słowackiego wchodzi w niebezpieczny związek z konstytutywnym dla jego wyobraźni kompleksem fantazmatów okrucieństwa. Wyobraźnia frenetyczna i okrutna rezonuje z wyobraźnią ironisty (*Balladyna*, *Beatrix Cenci*, *Poema Piasta Dantyszka*, *Wacław*).

7. To ironia rozbija, a zarazem odsłania polifonię estetyczną i genologiczną dzieł Słowackiego, mieszających tragizm z humorem, elementy dramatu szekspirowskiego z komedią czy baśnią (*Balladyna* jako: ballada, tragedia i baśń). Ujawniona wielorodność tekstu jest przedmiotem ataków krytyki, niepotrafiącej pojąć istoty nowoczesnej, dziewiętnastowiecznej sztuki dramatopisarskiej. Antoni Małnecki orzeka: „Przemiany Grabca to w wierzbę, to w starca – owa

35 A. MAŁECKI: *Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*. T. 2. Wyd. 3. Lwów 1901, s. 329.

36 O złu w twórczości Słowackiego zob. M. BIZIOR: *Od egzotyki do mistycznej całości. Przemiany wizji zła w twórczości Juliusza Słowackiego*. Toruń 2006; „Świat z tajemnic wyspowiadany...”. *Studia o „Samuelu Zborowskim” Juliusza Słowackiego*. Red. M. KALINOWSKA, J. SKUCZYŃSKI, M. BIZIOR. Toruń 2006.

37 Zob. M. JOCHEMCZYK: „Obywatelstwo w kraju niepożrebnych”. O „Horsztyńskim” Juliusza Słowackiego. W: *Intymność wyrażona (2)*. Red. M. TRAMER, A. NĘCKA. Katowice 2007.

cudowna plama krwawa na czole, one Skierki i Chochliki – wszystko to są przybory dobre dla poematu, znośne w jakim pospolitym czarodziejskim melodramacie albo wreszcie w balecie [...]”³⁵. Uczony tkwi mentalnie w osiemnastowiecznym i wczesnoromantycznym literaturoznawstwie, w archaicznych kanonach wyobrażeń antyku o kanonach piękna i cechach gatunku.

8. Czytelnik prac autora *Ojca zadżumionych* odczuwa, że intencją ironicznego zranienia kieruje się Słowacki wobec siebie samego. Empatyczną, katartyczną lekturę zastępuje przeżycie urazy i w konsekwencji zupełnego odrzucenia dzieła i autora (*vide*: wiersz *Chmury*).

9. Z innej strony ironia służyć by miała tutaj budowaniu wielkościowego, narcystyczno-megalomańskiego wizerunku poety. Ironia niszczy wszystko wokół owego „ja” twórcy, by ogołociwszy pole, wynieść go ponad dzieła i... czytelnika jako monumentalne „Ja”.

10. Ironia w twórczości Słowackiego niebezpiecznie jednoczy się z ewokacjami zła, i to nawet tego o charakterze absolutnym (*Arab*)³⁶.

11. Trudno zrozumieć, jakie u twórcy jest spojenie/rozdzielenie między poetyką ironiczną-tragiczną dzieł a poetyką pism okresu towianistycznego i genezyjskiego, kiedy akcenty ironiczne niemal całkowicie gasną, lecz nie giną w ogóle, podobnie jak zdolność i umiejętność błyskotliwego ironizowania.

12. Wreszcie argument przeciw ironii Słowackiego najgłębszy: to siła destrukcji wobec semantyki słów, komunikacji, sfery aksjologicznej, przeszłości i przyszłości, podmiotu, *sacrum*, odślaniająca w największym swoim rozbestwieniu sferę **absolutnej Nicości**, świata bez człowieka i Boga, bez wartości i przyszłości (*Horsztyński*)³⁷.

Argumenty o charakterze **ideowo-estetycznym** przeciw ironii:

1. Ironia podważa właściwy dziewiętnastowiecznej, martyrologicznej kulturze polskiej prymat wzniosłości w mówieniu o świecie. Owa dominacja wysokiego, wzniosłego tonu przetrwała niemal przez cały XX wiek, a wprost wybujała w czasie uroczystości (co naturalne!) poświęconych pamięci Słowackiego. Z mowy abpa Szlagowskiego nad prochami Słowackiego:

Przeczuwał wieszcz, że przyjdzie godzina, co mu kamień grobowy rozkruszy. I przyszli go z grobu wyciągnąć i zaczęli nań wołać: Wstań prochu! Szumcie więc, szumcie morza lazury, gdy wam dali nieść trumnę Olbrzymia. I nigdy, nigdy nie szedłeś z tak ogromną bezśmiertną powagą i mocą i tak z dumnym obliczem, jak dziś wielki, gdy wracasz tu niczem. Nic, nic, nic, aż w powietrza ojczystego błękicie skąpałeś się i ożyłeś i czujesz życie. Ave, Nieśmiertelny! w królewskich grobach spocznieś, z grobowca swego królewski rząd dusz sprawować w nas będziesz, wyż-

38 Ks. dr A. SZLAGOWSKI:
Mowa nad prochami Słowackiego..., s. 94.

39 Zob. A. Czyż: *Olśnienia, obawy i sny. Projekt wyobraźni barokowej oraz Dobra przemoc marzeń. Słowacki - barok - egzystencja*. W: IDEM: *Władza marzeń. Studia o wyobraźni i tekstach*. Bydgoszcz 1997.

40 Zob. W. SZTURC: *Tragedia i jej zanikanie w literaturze polskiej XVIII i XIX wieku. Kilka pytań i kilka odpowiedzi*. W: *Problemy tragedii i tragizmu. Studia i szkice*. Red. H. KRUKOWSKA, J. ŁAWSKI. Białystok 2005.

41 Mickiewicz „gromił” Słowackiego jako faryzeusza znieważającego świętości narodowe, takie jak ks. Marek Jandołowicz w XV wykładzie kursu II.

szy, możniejszy nad wszystkie króle. Ty Król Duch, władasz po śmierci, władasz na zawsze. Ale, Nieśmiertelny!³⁸

Trudno o wyrazistsze świadectwo kultu wieszczka. O tyle przy tym osobliwe, że mające walor estetyczny właściwy retoryzowanej, rytmicznej, patetycznej prozie oracji.

2. Ironia w sposób osobliwy wpisuje się w dwojaki wymiar kultury polskiej. Kultura staropolska koncentruje się na wątkach bożonarodzeniowych i maryjnych. Tragedia rozbiorów po 1795 roku wątki te wzbogaca o wymiar pasyjny i dolorystyczny. Pogodna, choć przepojona śmiercią (*pompa funebris*), sarmacka panorama świata zmienia się w wizję, w której symboliczne imaginarium tworzą nade wszystko mesjanistyczna korona cierniowa, figura krzyża i motyw rezurekcyjny, związany z nadziejami na powstanie z martwych narodu i państwa³⁹. Otóż ironia, także ta Słowackiego, w żaden sposób nie daje się wpisać w ów zestaw symbolicznych wyobrażeń zbiorowości polskiej, wprost go kontestuje i podważa (patrz: wizje ukrzyżowania w *Anhellim*). Dopiero po 1842 roku Słowacki odnawia – już bez ironii – ów zasób symboli; przykładem może być *Ksiądz Marek* (Bar jako Golgota, Zielone Świątki, Betlejem nowej Polski).

3. Ironia Słowackiego (hipotetycznie) źle funkcjonuje w kulturze, która ma nikłe osiągnięcia na polu tragedii i tragiczności; nie wytworzyła tragedii jako gatunku ani nie wydobyła tragiczności świata staropolskiego, skoncentrowała się raczej na pielęgnowaniu Arkadii ziemiańskiej. I to w tę Arkadię, a nie w tragiczną wizję człowieka uwikłanego w Historię, uderza ironia poety⁴⁰.

4. Cechą literatury upadającego i już upadłego państwa są wątki profetyczne i mistyczne. Słowacki celowo (*Beniowski*) uderza ironią w te niosące otuchę linie myśli i wyobraźni. Za co spotyka go ostra krytyka z katedry Collège de France – ze strony samego Mickiewicza⁴¹.

5. Poza ironisty czyni z bohaterów Słowackiego, takich jak *Szczęśny z Horsztyńskiego*, romantycznych egzystencjalistów o pogłębionej, nienaiwnej, metafizycznej świadomości, lecz zarazem skazuje ich na samotność, alienację, choroby woli: abulię i acedię. To potężne, lecz niezdolne do czynu indywidualności, spętane własną predylekcją do ironizowania, lub ofiary ironii wyższego rzędu: historycznej, losu, tragicznej (*Kordian*).

Z kolei tak oto wyglądają przyczyny odrzucenia ironii – zarówno jej wymiaru estetycznego, jak i pozaestetycznego – w twórczości Słowackiego:

1. O ironio! Owoczesne, z drugiej połowy stulecia pochodzące, próby ujęcia fenomenu osobności estetyki poety grzęzną w biografizmie, wskazując co najwyżej na psychologiczne pobudki ironizo-

wania: rozczarowanie poety niepopularnością jego dzieł, zazdrosny stosunek do powodzenia i sławy Mickiewicza, przepełnione jadem relacje z emigracją.

2. Zarysowuje się tendencja „wpływologicznego” badania dzieł wieszczca. Ustalanie, skąd się wzięł ten lub ów motyw (Szekspir? Ariosto? de Musset?) zajmie sto pięćdziesiąt (i więcej?) lat. Na rozpatrywanie, by tak rzec, ironicznej lub groteskowej kondycji i formy tych motywów oraz symboli zabraknie już czasu i miejsca.

3. Ustala się typ monografii (Małecki, Grabowski, Kleiner), który preferuje podejście genetyczne, genologiczne i biograficzne do dzieła. We wskazanych monografiach do ironii podchodzi się z najwyższą wstrzemięźliwością, w czym szczególnie brylują Małecki i Kleiner⁴².

4. Kształtuje się styl tematologiczno-symbolicznej lektury dzieła poety, w którym istotne jest wydobywanie poważnych, głębokich czy głębinnych znaczeń wątków, motywów, tematów, symboli, obrazów. Ich ironiczny kontekst czy wymiar bywa najczęściej zapoznawany.

5. Traktuje się – najnieśluszniej! – ironię jako żywioł niemetafizyczny, obniżający wysoki styl, ton romantycznych prac literackich Słowackiego. Tymczasem to ironia jest tu energią, motorem, dynamis metafizycznej przemiany wizji świata i człowieka, kulminującej w twórczości lat czterdziestych, a potem dokonującej się aż po *Króla-Ducha*⁴³.

Jak widać, powodów nieprzyswojenia ironiczności Słowackiego mogło być znacznie więcej niż tylko owo historyczne niedopasowanie ironii i ironisty do tragicznego etosu kultury polskiej w XIX stuleciu. Zresztą bywało, że i sam Słowacki dał swym dziełom takie rysy (okrucieństwo, zło, introwertyzm), które w skojarzeniu z ironią tychże dzieł rodziły wrażenie niestosowności, nawet nieobyczajności, braku smaku u czytelników spętanych imperatywem polskości owianej metafizyką mesjanizmu lub pozytywistycznym nakazem pracy dla stabilnej i dobrze zorganizowanej wspólnoty. I tak pozostało, mimo zawirowań, aż po XXI wiek, bo ani ideologie XX wieku, ani ponowoczesne kontestacje pewników metafizycznych nie potrafiły przestać bać się ironii⁴⁴. W swym niewstrzymanym ruchu jest ona bowiem podważeniem szalbierstw ideologii, ale i szyderczym podkopaniem wszelkich proklamacji końca: człowieka, metafizyki, estetyk.

Po co nam ironia Słowackiego?

Jakiego piękna Polacy potrzebują?

Zatem: po co nam ironiczny Słowacki? Na co nam ironia? Jak czcić (jeśli w ogóle...) ironistów, takich jak autor *Beniowskiego*? Niełatwe pytania.

42 Por. o monografii typu Schleglowskiego: M. MANN: *Rozwój syntezy literackiej od jej początków do Gervinusa*. Kraków 1911, s. 98–104.

43 O metafizycznych implikacjach romantycznej ironii: W. SZTURC: *Ironia romantyczna. Pojęcie, granice i poetyka*. Warszawa 1992.

44 W istocie pisarzem, który ani ironii, ani metafizyki Słowackiego nie tylko się nie bał, ale je głęboko rozumiał, był Stanisław Brzozowski. Por. U. KOWALCZUK: *Spadkobierca utopii. O „Pamiętniku” Stanisława Brzozowskiego*. „Obóz” 2007, nr 47.

45 T. LIS: *Dziecięca choroba polskości...*, s. 21: „Skrajności świadczą o dążeniu do jednoznaczności. Ale namalowana w powyższych przypadkach jednoznaczność świadczy wyłącznie o naszym infantyлизmie, o bolesnej niedojrzałości. Albo zamazujące wszelkie istotne różnice kochajmy się, albo rozdrapujmy wszelkie rany i różnice, by się nie zbliżniły błoną podłości. Na to się w imię podłości nie zbliżniają”.

46 Píše o tym porywająco Małgorzata KOWALSKA: *O apokaliptycznym tonie w filozofii w ogóle, a zwłaszcza w najnowszej. W: Apokalipsa. Symbolika...*

Wydaje się, że ironia otwiera niezwykle szansę nowego samookreślenia Polaka, jego samodefinicji jako człowieka nowoczesnego, zdystansowanego nade wszystko wobec siebie⁴⁵, wobec obcych, których można wtedy postrzegać bez kompleksu niższości, ale i bez nimbu nadczłowieczeństwa. Ten dystans ironisty obejmuje przecież wszystko to, co oferują kolejne epoki, następujące po sobie nasze „współczesne światy”. Ironia daje siłę transgresji umożliwiającej wyjście poza opłotki „naszości”, „swojskości”, ciasno pojętej polskości, tradycji skutej przez infantylną walkę oświeconych modernizatorów i zachowawczych tradycjonalistów.

Ironia, w horyzoncie estetycznym, pozwala zrozumieć nie tylko, jakiej cywilizacji Polacy potrzebują, ale i jakiego piękna potrzebują. Jakiego im brak, chociażby piękna tzw. sztuki nowoczesnej... Ciężkie i spięte przez obowiązek wobec zbiorowości piękno Wieków Historii można wtedy zastąpić pięknem wolnej kreacji.

Postawa ironiczna – wbrew naiwnym wyobrażeniom – uwalnia też od abnegacji, w imię której ogłaszamy bez końca końce wszystkiego, co jeszcze skończyć można, wartości i wolności. Jest w tym paradoks: ironia, czyli żywioł wyrastający tylko z dojrzałej, a nawet dekadentckiej kultury, ma moc ożywienia, odnowienia tejże kultury. Tam, gdzie przejawia się ironia, wszelkie „końce końców” są skończone⁴⁶. Rządzi ironia.

Oczywiście – nieograniczona w swej sile kwestionowania i wywracania na nice – ironia ma też swe wydania maksymalistyczne. Trzeba się nią wtedy sparzyć. Ironizowanie bez końca i ironizowanie dla samego ironizowania pokazuje granice destrukcyjnej wolności. Ale i z tego doświadczenia można wynieść korzyść. Świadomość „nadironiczności” kultury, postawy czy słowa dyskursu społecznego pozwala wtedy w kulturze ustanowić *ideę* i usadowić się *idei*, na przykład idei wspólnoty celów i wartości, które powstrzymują rozpasane ironizowanie. Natomiast ironia jest bezlitosna wobec ideologicznej manipulacji słowem lub ideą. Nie sposób też manipulować samą ironią, bo jest ona nieprzewidywalna i nieokiełznana, a zatem prędzej czy później zwraca się przeciw samemu manipulatorowi.

Ironia daje społeczności słowo, oczyszcza słowo z zaskorupiających znaczeń, do których przyłgnęła wspólnota, z hipokryzji, rutyny, maski i fałszu, gry i pozoru. Oczyszcza słowa indywidualnego i zbiorowego dyskursu. I to jest – nawiążmy do poety – jeden z powodów, dla których „zjadacze chleba” i mesjaniści emigracyjni tak oponowali przeciwko Słowackiemu, gdyż – biegly w znawstwie prawideł ironii – ani nawet myślał on o tym, by ogłaszać się wodzem i prokiem zbiorowości.

Ironia nie może być nigdy **nowoczesna** lub, rzecz ujmując inaczej, po prostu jest zawsze **awangardowa**. Zawsze bowiem, w każ-

47 Zob. np. tomy: *Powaga ironii*. Red. A. DODA. Toruń 2004; A. DODA: *Ironia i ofiara*. Poznań 2007.

dej epoce ironia wciela się w swoich ironistów. Jest ona atrakcyjna jako postawa żywego człowieka i zdystansowana relacja do otoczenia, lecz nie jako teoretyczny dyskurs, który zawsze uśmierca jej witalność⁴⁷. Dotyczy to także tej, mojej wypowiedzi.

Jeśli więc rozumiemy również Słowackiego jako poetę nowoczesności, wiecznie młodej ironii i groteski, tragizmu i absurdu, to rozumiemy też, iż raz można było ironiście – z woli Józefa Piłsudskiego – urządzić nieironiczne, wspaniałe i podniosłe uroczystości, takie jak te z 1927 roku. **Raz** – i wtedy było to zgodne z duchem ironii i ironisty. Ale niekoniecznie potrzebne są i możliwe A.D. 2009, a potem co kilkadziesiąt lat, uroczystości „ku czci” poety ironisty, który ma nas raczej kłuć tym, że nie wiemy, jak go w ogóle honorować, a nie wprowadzać w błogostan satysfakcji, żeśmy go wzniosłe zdeifikowali. I co po takich fetach byśmy powiedzieli? Że, jak On mówił, „popiliśmy się” duchem i morzącym tonem państwowej fety? Że poeta, który wyzwalał nas ze złej wolności bezhołowania, znów stał się źródłem udręki i przymusu jako wieszcz państwowy? Jego słowami:

Wielcyśmy byli i śmieszniśmy byli,
Bośmy się duchem Bożym tak popili,
Że nam pogórza, ojczyste grobowce
Przy dźwięku fletni skakały jak owce,
A górom onym skaczącym na głowie
Stali olbrzymy – miecza aniołowie⁴⁸.

48 J. SŁOWACKI: *Wielcyśmy byli i śmieszniśmy byli...*
W: IDEM: *Wiersze. Nowe wydanie krytyczne*. Oprac. J. BRZÓZOWSKI, Z. PRZYCHODNIAK. Poznań 2005, s. 423.

Ironizowanie daje szansę wolności, ale jej nie gwarantuje. Trzeba jeszcze wiedzieć, w imię czego ironizujemy. Ideą ironii jest nieskończony ruch przemian, jednak ideą ironisty nie może być nieskończona zmiana. Dlatego prędzej czy później ironia i ironista znajdują się w punkcie, w którym **dzięki** ironii, lecz i **przeciw** niej w rzeczywistości osadzić muszą się idee. Wyrastająca z długiej i bogatej tradycji ironia, zanegowana przez ideę, potwierdza wtedy siłę i wartość tejże tradycji. Nie trzeba było i nie należy się dziś bać ironii Słowackiego. Jak każda inna – kwestionując, a czasem burząc – ostatecznie potwierdza ona wartość zbiorowej tradycji.

Jako żywioł spięcia, aporii, iskrzenia i metamorfozy nie pozwala dziś ironia nikomu zasnąć w sanktuarium kultury, gdzie może czasem – o, ironio! – stoi wielki kościół, a w nim ołtarz z przybytkiem Boga, ale sypią się zmurszałe ściany, a jeszcze częściej człowiek nie ma tam poczucia sensu istnienia. Może więc i dobrze, że w kolejnym roku jubileuszowym nie uczczono poety hucznie – państwowo i urzędowo. On, Słowacki, jest bowiem z tych, którzy nie mogą stać wyniosłe na cokole, w środku i na przedzie pochodu, bo patrzą na nas, na naszą kulturę z dystansu. Ironicznego!

Jarostaw Ławski

What an irony!
On Juliusz Słowacki

Summary

The subject of the article is an interpretation style of Juliusz Słowacki's works worked out as late as in the 19th century, and retained in the 20th century in outstanding readings by Juliusz Kleiner. The very style pays little attention to such phenomena in Słowacki's poetics as irony, sarcasm, inter-textualism, and grotesque, The author of the article suggests a reintroduction of an ironic reading of Słowacki's dramas and poems different from a serious and idealistic interpretation of writings by Adam Mickiewicz.

Jarostaw Ławski

Ô l'ironie!
Sur Juliusz Słowacki

Résumé

L'essai présent se focalise sur le style d'interprétation des oeuvres de Juliusz Słowacki, élaboré encore au XIXe siècle et fixé au XXe siècle dans d'excellentes analyses de Juliusz Kleiner. Les chercheurs n'attirent qu'à un faible degré l'attention aux phénomènes tels que : ironie, sarcasme, intertextualité, grotesque, dans la poétique de Słowacki. L'auteur de l'article propose de restaurer la lecture ironique des drames et des poèmes de Słowacki, différente de l'interprétation sérieuse et idéologique des oeuvres de Mickiewicz.